

że do owej muzyki świata dodał dźwięk jeden, którego nie było dotąd, a bez którego ziemia cała była „jako miedź brząkająca i jako cymbał brzmiały“.

I przypomniał sobie, jako uczył ludzi miłości, jako im mówił, iż choćby rozdali majątność na ubogich i choćby posiedli wszystkie języki i wszystkie tajemnice, i wszystkie nauki, niczym nie będą bez miłości, która jest łaskawa, cierpliwa, która złego nie wyrządza, nie pragnie czci, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa.

Oto mu wiek życia spłynął na nauczaniu ludzi takiej prawdy. A teraz mówił sobie w duszy: „Jakaż siła jej sprostą, i cóż ją zwycięży? Jakoż przytłumić ją zdoła cesarz, choćby dwakroć miał tyle legionów, dwakroć tyle miast i mórz, i ziem, i narodów?“

I szedł po zapłatę, jako zwycięzca.

Orszak porzucił wreszcie wielką drogę i skręcił na wschód wąską ścieżką ku Salwijskim Wodom. Na wrzosach leżało słońce czerwone. Przy źródle centurion zatrzymał żołnierzy, albowiem chwila nadeszła.

Lecz Paweł zarzuciwszy na ramię zasłonę Plautylli, aby zawiązać sobie nią oczy, wznosił po raz ostatni żnienice, pełne niezmiernego spokoju, ku odwiecznym blaskom wieczornym i modlił się. Tak, chwila nadeszła, ale on widział przed sobą wielki gościniec z zórz, wiodący ku niebu, i w duszy mówił sobie te same słowa, które poprzednio, w poczuciu swej spełnionej służby i bliskiego końca, napisał: „Potykaniem dobrym potykałem się, wiarem zachowałem, zawodum dokonałem, na ostatek przeznaczon mi jest wieniec sprawiedliwości“.

Rd.

„Arena sportowa“ w listach św. Pawła

Mowa ludzi Wschodu jest mową wybitnie obrazową — nasza raczej pojęciową. Dzięki temu mowa Wschodu posiada swoistą moc i właściwą sobie odporność, jakich brak abstrakcyjnemu sposobowi wyrażania myśli, który łatwo uchodzi z pamięci. Dzięki temu pociąga nawet tych, którzy zdają się używać tylko zmysłów i patrzą od zewnątrz. Niezrównany przykład takiej barwnej, żywej, obrazowej mowy mamy w Ewangeliach św., z ich porównaniami, podobieństwami, przypowieściami czy metaforami.

To samo widzieliśmy w dużej mierze w Listach św. Pawła. Żadna dziedzina życia ludzkiego nie jest dla niego „ziemią zakazaną“, odkąd zapragnął „wszystkich pozyskać dla Chrystusa“. Stąd i współczesny Mu „świat sportu“ nie był dla Pawła obcym. Prawie że we wszystkich Listach jego posiadamy, jeżeli nie już obrazy, to przynajmniej takie zwroty i napomnienia, które wzięte są na żywo z areny sportowej. Tak operować może tylko nimi bardzo zainteresowany obserwator i gorący widz, przed którego oczami rozgrywają się zawody. Wpływ hellenizmu na judaizm jest niezaprzeczalny. Nawet w samym centrum judaizmu, w Jerozolimie, były palestry, w których młodzież judejska staczała zapasy z młodzieżą grecką. Galilea była również otwarta na oścież dla wpływów kultury hellenickiej. Sąsiedztwo Dekapolu ułatwiało hellenizowanie wyznawców Mojżesza.

Szaweł z Tarsu nie był Jakubem apostołem i mocna jakby zrewolucjoni-

zowana jego osobowość odbija się w jego Listach. Zwróćmy uwagę na te typowe, kapitalne niejako obrazki z zakresu sportu u św. Pawła.

I tak: 1 Kor. 9, 24... „Nie wiecie, że ci, którzy w zawody biegają „*en stadiō trechontes*“, wprawdzie wszyscy biegają, ale jeden nagrodę bierze? Tak biegnijcie, abyście osiągnęli. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje. A oni przecież, aby skazitelny wieniec otrzymali, a my nieskazitelny. Ja tedy tak biegnę, nie jako na niepewne, tak szermuję nie jakby z wiatrem walcząc...”

Albo: 2 Kor 10, 3... „Chodząc bowiem w ciele, nie według ciała walczymy, gdyż broń bojowania naszego nie jest cielesna, ale Bogiem mocna na zburzenie miejsc obronnych“.

„Nie wiecie, że ci co na stadionie biegają...” — pyta św. Paweł mieszkańców Koryntu. Czegóż to nie widział ten wspaniały przebogaty „*Corinthus opulenta*“ poczawszy od zamierchłych swoich dziejów, kiedy Fenicjanie w nim często gościli, poprzez okresy rozkwitu handlu w starożytnej Grecji, poprzez burzliwe dzieje wojen z Megarą czy Atenami, poprzez wojny peloponeskie, poprzez oblężenie Rzymian, czy lata renesansu jako „*Colonia Laus Julia*“ — by stać się chrześcijańską metropolią, przez św. Pawła, który patrzył z bliska na jego wszechstronne i przebogate życie. I z pewnością był świadkiem tych zmagañ się i zapasów sportowych. Już stary Homer w nieśmiertelnym swoim eposie kreśli nam żywe obrazy walk zapaśniczych staczanych przez swoich bohaterów dla własnej zabawy i ku rozrywce otaczających. Historyczne wprowadzenie igrzysk datuje się jednak od roku 776 przed Chrystusem, kiedy to zaczęto imiona zwycięzców zapisywać. Trzy rodzaje zawodów (*agónōn*) należy wyróżnić w starożytnej Helladzie: 1) zawody hipiczne, 2) zawody gimnastyczne, 3) muzyczne, a celem ich było okazanie wobec wrogów i tłumnie zebranej Hellady, jak daleko dary ciała i duszy od Boga otrzymane posunięto w ćwiczeniach, o ile poczyniono postępy w tym, co Grek nazywał *kolokagathia*, w równomiernym i harmonijnym rozwinięciu władz cielesno-fizycznych i duchowych, w zewnętrznej układności (*Eurythmia*) i uprzejmości (*euarmostia*), słowem w doskonałej symetrii obu pierwiastków duchowego i cielesnego w człowieku. Ćwiczenia rycerskie, w wyścigach konnych i na rydwanach odbywały się na hipodromie, ćwiczenia gimnastyczne na stadionie, ćwiczenia wreszcie muzyczne, które w swoich produkcjach obejmowały śpiew, deklamację, grę na flecie, cytrach i taniec, by zyskać uznanie Muz, miały miejsce w teatrach. Św. Paweł w listach swoich bierze przede wszystkim porównania z drugiego rodzaju ćwiczeń, choć liczne mamy wzmianki dotyczące również zawodów hipicznych ze względu na broń, z którą zawodnicy do ćwiczeń tych stawali, a nawet lekkie napomknienia naprowadzające nas na trzeci rodzaj ćwiczeń.

Przenieśmy się teraz w odległe czasy sławnych igrzysk w Olimpi, olimpiad, które były wzorem dla innych, pytyjskich, nemejskich, istmyjskich itd. opierając się na opisach ich historycznych.

Migocący się w jaskrawym blasku południowego słońca potężny orzeł spiżowy z rozpostartymi skrzydłami zostaje wysunięty przez ukrytą wewnątrz ołtarza maszynię na szczyt ołtarza — oto hasło otwarcia olimpiady. Po złożeniu wstępnych ofiar następuje pierwszy punkt ze sławnego pięcioboju, mianowicie bieg. Piękni efebowie sprężystym krokiem wybiegają na stadion, go-

tują się do startu, — oto szranki, od których bieg się zaczyna: punkt wyjścia, i metę często oznaczano słupami, między którymi w środku wznosił się jeszcze często słup trzeci, dzieląc stadion na dwie części. Na ostatnim słupie znajdował się napis: „skrećaj“ — na innych „żwawo“ (*aristeue* — obecnie dopingowanie) lub „pospieszaj“. Kiedy św. Paweł w liście do Fil. 3. 12... mówi „o tym co za mną jest zapominając, a wyciągając się do tego co przede mną, biegnę do kresu, do nagrody wzniosłego wezwania...“ to nasuwa nam się z całą wyrazistością obraz, jakiegoś „szybkonowego Achillesa“ mijającego właśnie ów napis „*aristeue*“ i dążącego do celu. Innym punktem wyczynów olimpijskich było zapaśnictwo (*pan-kration*), na które składała się walka na pięści, nazwijmy ją nowoczesnie boksem i mocowaniem się (walka francuska pale). Opis takiego pasowania się znajdziemy już w Iliadzie: „Jeden i drugi potężne kułaki na siebie podnieśli. — Nagle się zwarli i splotły się ciężkie ramiona obydwu. — Ocieka z ich członków pot strumieniami“. I znów kiedy św. Paweł mówi (I Kor. 9, 26) „Ja tedy tak szermuję, nie jakby z wiatrem walcząc“ (dosłownie — nie jakby wiatr bijąc), to nasuwa nam to mimowoli ten właśnie moment walki, gdy jeden z zapaśników sprytnym unikiem zmylił przeciwnika, a ten stał się prawdziwie „*aera derôn* — przeciągał powietrze“. W ostatnim dniu zawodów następowała najuroczystsza i najradośniejsza chwila w życiu zwycięzcy: uwieńczenie skroni jego wieńcem zwycięstwa. W myśl słów poety „*terrarum dominos evehit ad deos*“ oddawano zwycięzcom niezwykle honory. Surowi sędziowie wieńcem uplecionym z gałązki dzikiej oliwki, uciętym wprzód złotym nożem, wieńczyli zwycięzców. Tak było w Olimpii. W innych miastach wieńiec był z wawrzynu, pnącego się błuszczo czy gałązki świerkowej. Nadto ugaszczano zwycięzców w prytaneum, zwalniano rodziców ze świadczeń państwowych, stawiano im posągi w rodzinnym mieście, głoszone pochwalne hymny poetów Pindara, Symonidesa ku ich czci, wypłacano pewną poważną sumę pieniężną zwaną „*olimpiaké*“. Nie wartość pieniężna jednak, ale sława była nagrodą zwycięzcy: Dlatego też ku czci jego burzono część obronnego muru miasta — symbol pewności i dumy współobywateli, że miasto, które ma takich obywateli, nie boi się wroga. I znów kiedy św. Paweł w II Kor. 10,3 mówi: „broń bojowania naszego nie jest cielesna, ale Bogiem mocna na zburzenie miejsc obronnych“ — to nasuwa nam się ów symboliczny obraz burzenia murów, zwłaszcza, że termin „*ochyromata*“ w tym znaczeniu u autorów bywa używany. Wypowiedzenia zaś jego o ostatecznym ukoronowaniu „wieńcem sprawiedliwości“ należą do najpiękniejszych i najrzewniejszych, dzwonią prawie że liryczną melodią. I tak w II Tym. 4,7 pisany z Rzymu pod koniec drugiego swego więzienia, kiedy to spracowany zapaśnik Chrystusa czuje już może zbliżającą się chwilę „rozwiązania, by być z Chrystusem“ pisze: „Potykaniem dobrym potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem. Na ostatek odłożony mi jest wieńiec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień“.